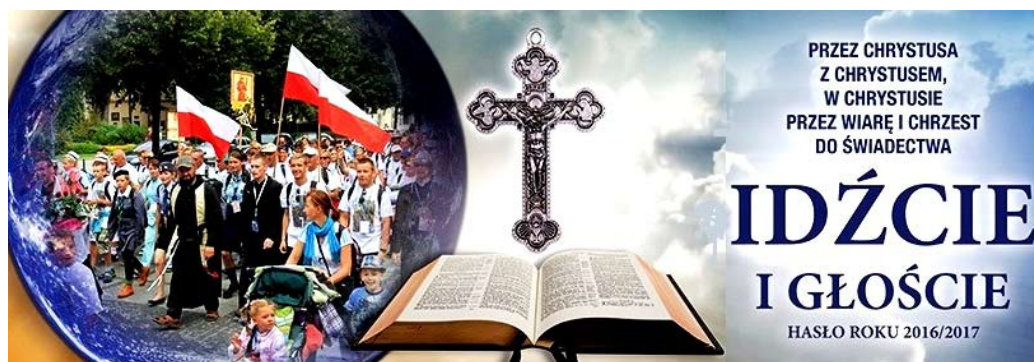




Nr 05 (302)  
Maj 2017 r.

Rok Duszpasterski  
2016 / 2017

# Na Rozstajach



Grafika: *Piotr Dembski*

„Chwalcie Łąki umajone ...”

W numerze m.in.: Fotoreportaż \* Rozważania na niedziele \* Zostałem z Wami \* Czy wiem, w co wierzę? \* Cud na Cudy \* Niech się niesie \* Cykl: Dialogi z samotnością \* Pajak na białej sutannie \* Poczytaj mi, tato - Zgadywanki dla dzieci \* Powstanie i rozwój diecezji archidiecezji gdańskiej – cz. 2 \* Popper, dr Google i chrześcijaństwo \* Humor \* Caritas \* Z życia parafii.



# ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

IV Niedziela Wielkanocna – 07.05.2017 r.

J 10, 1-10 JEZUS BRAMĄ OWIEC

Jaką wagę ma głos człowieka? Jezus sugeruje w dzisiejszej Ewangelii, że owce pójdą za Pasterzem, bo znają Jego głos. Chociaż Pasterz wyprowadza owce na pastwiska, to jednak jego obraz jest dla nich jakby zatarty, poznają Go natomiast po głosie. Głos jest słyszalny, ale można powiedzieć niewidzialny. Jednakże głos buduje w naszej wyobraźni obraz posiadacza tego głosu. I to prawda, że głos wskazuje na osobę znaną nam chociaż być może aktualnie nie widzianą. No cóż, tym głosem, o którym mówi dzisiaj Chrystus, jest głos Kościoła, który jest z kolei przedłużeniem głosu Chrystusa. Może tu nie chodzi o samo brzmienie głosu, ale raczej o rozpoznawalne słowa. Te słowa pozwalają duszy mieć pewność, że jest we właściwej owczarni i przy Dobrym Pasterzu. To Słowa Ewangelii i nauczania Pisma świętego. To głos, który znają owce. Bywa jednak, że owce tego głosu nie rozpoznają. I co wówczas? Wówczas nie rozpoznają głosu Pasterza. I gdzie pójdą? Prawdopodobnie drogą, która nie wiedzie do zbawienia.

VI Niedziela Wielkanocna – 21.05.2017r.

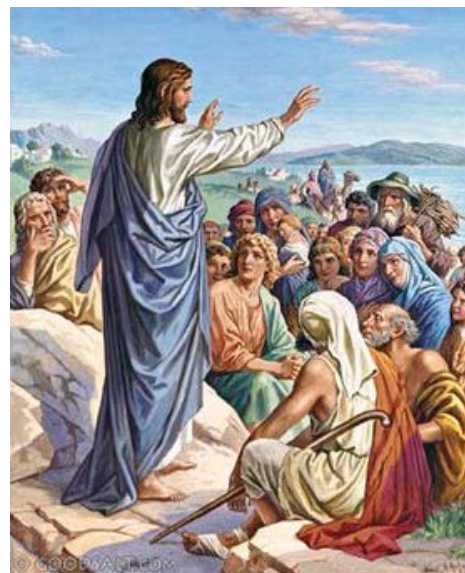
J 14, 15-21 OTRZYMACIE DUCHA PRAWDY

Istotnym motywem zachowywania przykazań jest miłość do Boga. Dlaczego mamy zachowywać, przestrzegać, przykazań? Ponieważ Bóg wskazuje, że to najprostsza droga do wspólnoty z Nim. Kochasz Boga i chcesz się spotkać z Nim – przykazania to najprostsza droga, która prowadzi do tego spotkania. Jeżeli kochasz jakąś osobę i chcesz się z nią spotkać – umawiasz się z nią telefonicznie, czy w dobie obecnej przez Internet ☺, ona mówi Ci jak najprościej dojechać na miejsce spotkania. Pierwsze: wychodzisz z domu i idziesz na przystanek autobusowy. Drugie: wsiadasz w autobus 268. Trzecie: wysiadasz na przystanku przy ul. Nowatorów. Czwarte: przesiadasz się w autobus 157. Piąte: wysiadasz na przystanku przy Galerii Bałtyckiej. Szóste: wsiadasz do autobusu 127. Siódme: wysiadasz na ul. Leszczyńskich. Ósme: idziesz do kościoła Opatrzności Bożej ☺, wchodzisz do dolnego kościoła. Dziewiąte: idziesz do kaplicy Adoracji; Dziesiąte: spotykasz Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. I w ten sposób dotarłeś z Kokoszek na Zaspę, w najprostszy sposób, nie licząc własnego samochodu. I chyba nikt przy zdrowych zmysłach nie powie, że ktoś chciał Cię oszukać tak opisując Twoją trasę spotkania z Jezusem. Ktoś, kto podał Ci tę trasę, dobrze ją zna i wie, że w ten sposób, nie posiadając auta, najwygodniej dojedziesz do celu. Dlatego Ci tę trasę podaje. I kto kocha i ufa Jezusowi, ten tę trasę przemierza. Są oczywiście tacy, którzy lepiej wiedzą i przez Warszawę dojadą do celu. Ale ta trasa już zdecydowanie więcej kosztuje i jest o wiele dłuższa. Czy więc warto?

V Niedziela Wielkanocna – 14.05.2017 r.

J 14, 1-12 JEZUS DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM

„Pokaż nam Ojca a to nam wystarczy”! – mówi Filip do Pana Jezusa. A Jezus odpowiada: „Tak długo jestem z Wami i jeszcze mnie nie poznałeś?”. To niepoznanie Jezusa zwłaszcza dotkliwie jest w czasie po Zmartwychwstaniu. Wówczas uczniowie Jezusa, w każdym spotkaniu ze Zmartwychwstałym, mają wątpliwości albo nie wiedzą, że to Jezus, albo łuski mają na oczach. Jezus jednak nie zraża się tym, ale cały czas mówi Kim jest. Podobnie jest i dzisiaj. Jezus nie zraża się naszą niewiarą, nie zraża się naszymi wątpliwościami, ale wciąż pokazuje, że już tyle nam objawił, a my jeszcze nie dostrzegamy Boga w naszym życiu i Jego prowadzenia.



VII Niedziela Wielkanocna – 28.05.2017 r.

Mt 28, 16-20 KRÓL NIEBA I ZIEMI

Zastanawiające jest, jak uczniowie Pana Jezusa nie do końca wierzą, że mają przed sobą Zmartwychwstałego Pana. Sam Ewangelista mówi: „Niektórzy jednak wątpili”. To jest dość zaskakujące. Przecież Pan Jezus ukazywał im się przez 40 dni. Zasadniczo w tych dniach robił wszystko, co robił z Apostołami przez minione trzy lata: spożywał z nimi posiłki; kazał łowić ryby; nauczał ich. Właściwie nic się nie zmieniło, oprócz tych dni od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Zmartwychwstania. Gdyby te dni wyciąć z ich pamięci, w sumie nic by się nie zmieniło. Jedyną zmianą może być to, że Jezus pojawiał się między nimi lub znikał. Tak przyszedł do wieczernika mimo drzwi zamkniętych, tak też „zniknął” z oczu uczniom, którzy szli do Emaus. Wydaje się więc, że obecność Jezusa Zmartwychwstałego była kwestią wiary, że samo widzenie Jezusa, jako człowieka nie było wystarczające. Widzenie Jezusa nie wystarcza, by wierzyć w Niego jako Boga. To zaskakujący wniosek, który można wyciągnąć z dzisiejszej Ewangelii. Nie wystarczy widzieć Jezusa, by wierzyć w Niego, jako Boga. Można powiedzieć, że ta Ewangelia wprowadza nas w wiarę w Boga, który jest w Eucharystii. Nie wystarczy widzieć Eucharystii, by wierzyć, że Bóg jest w niej obecny na sposób sakramentalny.

**Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów  
i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.**

Rozważania opracował:  
ks. Andrzej Nowak



# Zostałem z Wami



Prezentujemy obszerne fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Sławomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”



*Czyli jednak nastąpiła przemiana.* Ja sam nie mam na to żadnych dowodów. Ale osobiste relacje z papieżem na pewno miały olbrzymi wpływ na postawę Jaruzelskiego.

*Wróćmy do sprawy spotkania papieża z Agcą. Czy ze strony zamachowca padła wówczas prośba o przebaczenie?*

Wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie, o czym w trakcie tego poruszającego do głębi spotkania rozmawiali Wojtyła i Agca. Później papież wyjaśnił: „Dzisiaj miałem okazję zobaczyć się z zamachowcem, który usiłował mnie zabić. Powiedziałem, że mu wybaczam – co uczyniłem dawno, choć nie dane mi było zakomunikować mu tego od razu. Spotkaliśmy się jak człowiek z człowiekiem, jak bracia, a wszystkie wydarzenia naszego życia prowadziły do tego braterstwa”. Agca dorzucił, że poprosił ojca świętego o wyjaśnienie związku zamachu z objawieniami Maryi w Fatimie. Ale z tego, co wiemy, nigdy nie poprosił papieża o wybaczenie mu tego, że próbował go zabić, ani nie wyraził szczerzej skruchy.



Dla Jana Pawła II wizyta w celi Agcy była odpowiedzią na pilne wezwanie Chrystusa, który w Ewangelii utożsamia się z więźniami. „Błogosławieni jesteście, bo byłem w więzieniu, a przyszedliście do mnie!”

(por. Mt 25,36). W sercu i umyśle papieża spotkanie z Agcą pozostało niezatarte niczym „wielkie doświadczenie człowieka i chrześcijanina”, a słowa, jakie zawarł w wystąpieniu do więźniów, do dziś mają mocny wydźwięk.

Wymiana zdań z niedoszłym zabójcą, uścisk pokoju w imię Chrystusa były postrzegane przez cały świat jako akt papieskiej odwagi. Dla wielu, szczególnie będących w trudnym momencie życia, był to też znak nadziei i wezwanie do radykalnych zmian w życiu, do odkrycia nowej siły, która pochodzi ze spotkania z Bogiem.

Tak, także i tym razem jego przekaz był prosty i skuteczny: „Staję przed wami jako świadek miłości Boga. Przychodzę, by wam powiedzieć, że Bóg waskocha i pragnie, byście przeszli drogę odnowy i przebaczenia, prawdy i sprawiedliwości”. Przypomniawszy, że czas, nawet ten spędzony w więzieniu, należy do Boga. To w jakimś sensie dar, który można ofiarować Bogu, „szansa dla prawdy, pokory, pokuty, a także dla wiary”.

Jan Paweł II otwierał wszystkim horyzonty nadziei, przekonany, że w sercu człowieka, nawet tego, który doświadczył dramatów i otarł się o najgorsze, dotknął dna, drzemie potencjał do zmiany, zdolność do czynienia dobra, do przyjęcia przesłania miłości Bożej, a po jej dotknięciu – zdolność do bycia świadkiem wiary. Taka w jego nadprzyrodzonej wizji świata była „droga do wyzwolenia, która dotyczy nie tylko uwarunkowań fizycznych i zewnętrznych, ale przede wszystkim

wyzwolenia serca”.

Jeśli zastanowić się nad sensem i przesłaniem gestów przebaczenia Jana Pawła II, widać, że wypływają one z chrześcijańskiej spójności życia Wojtyły, z jego chęci naśladowania Mistrza, który umierając na krzyżu, modlił się przeciw za swoich prześladowców. Jak to podkreślił papież w przesłaniu na Światowy Dzień Pokoju w 1997 roku, „żaden proces pokojowy nie może toczyć się, jeśli w ludziach nie dojrzeje postawa autentycznego pojednania, szczerego przebaczenia. Bez niego bowiem rany będą nadal krwawić, wzniecając w kolejnych pokoleniach niekończącą się nienawiść, która jest źródłem zemsty i przyczyną nowych zniszczeń. Przebaczenie ofiarowane i przyjęte jest nieodzownym warunkiem, by móc kroczyć drogą autentycznego i trwałego pokoju”.

Wojtyła był w pełni świadom, jak bardzo akt przebaczenia może być sprzeczny z logiką ludzką, w świetle której człowiek skłonny jest raczej do buntu czy nienawiści. Przebaczenie tymczasem wypływa z logiki miłości, tej miłości, jaką Bóg darzy każdą kobietę i każdego mężczyznę, każdy naród, traktując nas jak jedną wielką rodzinę. Jak mówi Pismo Święte, Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nie ustaje w wybaczeniu wszystkim, którzy do Niego wracają. Przebaczenie u Boga staje się w sercu człowieka niewyczerpanym źródłem wybaczenia także w relacjach z bliźnimi, pomagając żyć według reguł braterstwa.

cdn.

## CZY WIEM, W CO WIERZĘ?! Historia, jakich pełno w codzienności.

Mężczyzna, z którym wielokrotnie rozmawiałem, przedstawia mi swoją osobistą historię. Sam prosi o anonimowość, bo jak podkreśla „to mój układ z Bogiem”.

Nic nie wskazywało na rychły krach w naszym małżeńskim życiu. Małżeńskim to może powiedziane nazbyt ogólnie - moim osobistym. Będąc monterem w jednej ze spółek TP S.A. miałem mieć pewne zatrudnienie i godne wynagrodzenie. Mieszkając u teściów z dwójką dzieci, postanowiliśmy rozpocząć budowę własnego domu na rodzinnej działce otrzymanej od rodziców. Niestety, przeróżne przetarasowania w firmie doprowadziły do tego, że nasz zakład uległ likwidacji, a my przestaliśmy być potrzebni. Początkowo wszyscy mieliśmy być zatrudnieni przez nowego pracodawcę, który na zasadach outsourcingu miał wykonywać identyczne zadania, ale ostatecznie skończyło się tylko na obietnicach. I tak zostałem w ciągu miesiąca bez pracy. Mało tego. Murarzom trzeba było zapłacić za prace wykonane przy domu, zabezpieczyć budynek przed zimą i spłacać kredyty. Dziewczynki we wrześniu poszły do szkoły, a więc kolejny wydatek. I jakby tego jeszcze było mało, miałem zostać po raz trzeci ojcem. Dzięki starym kontaktom i koleżeńskiemu namowom zdecydowałem się wyjechać do Niemiec i podjąć sezonową pracę. Miałem nadzieję, że poprawi się nasz budżet domowy. Praca przy zbiorze kapusty była ciężka, warunki obozowe, ale ja myślałem jedynie o przyszłych pieniądzach, nie bacząc na deszcz, zawroty głowy i bóle stawów. Wróciłem do domu z wymarzonymi euro, ale także z potwornym bólem prawej nogi, który zakończył się szpitalem i późniejszą operacją. Wiosnę powitałem jako bezrobotny na utrzymaniu ciężarnej żony, która przez osiem godzin wystawała przy

ładzie sklepowej. Jeszcze obecnie zastanawiam się jak ona to wszystko znosiła z taką pogodą i pokorą zarazem, a nawet umiała żartować i śmiać się z dziećmi.

### Grosz na butelkę.

Nie miałem za co pić, więc powoli zadłużałem siebie, potem rodzinę. Doszło nawet do tego, że teść wyrzucił mnie z domu. Zamieszkałem wówczas w piwnicy naszego domu. Może wyda się to dziwne, ale nie miałem odwagi spojrzeć w oczy mojej żonie, ani moim córkom i zwyczajnie porozmawiać. Czulem się zerem. Jak mogłem z głowy rodziny, ojca stać się pośmiewiskiem otoczenia, wyrzutkiem.

### Cud, czy ostatni krzyk rozpacz?

I stała się rzecz przedziwna! Po porodzie, sąsiad z teściem przywieźli żonę wraz z dzieckiem ze szpitala. Na drugi dzień to ona przyszła z nowonarodzonym synkiem spytać mnie „menela” o imię dla naszego dziecka. Nie zapomnę tego do śmierci. „Ty jesteś ojcem tego maleństwa, ty jesteś moim mężem” – jeszcze teraz słyszę ten głos. „Nie jest ważne co zrobiłeś, nie liczy się moje poniżenie, żal i smutek - my ciebie potrzebujemy jako ojca, męża i podporę naszego domu. Zrozum, nie mogę już tak dłużej sama walczyć ze wszystkim i przeciw wszystkim. Błagam nie zostawiaj mnie samej...” Wybiegłem z piwnicy. Zaczęłem płakać. Wróciłem jednak odmieniony duchowo, otrząśnięty, nowy.

### Dziwna odmiana losu.

Podwójnymi wspólnie poszliśmy do proboszcza ustalić termin chrztu. Jakby przy okazji, mimochodem, właśnie w kancelarii parafialnej otrzymałem od „naszego siwiutkiego staruszka” propozycję wykonania instalacji elektrycznej w domu parafialnym. On mnie też nie potępiał, nie oceniał. Nie pytał o przeszłość, o alkohol. Pytał o córki, o synka, o stan teściowej, która wówczas była w szpitalu. Wydawało mi się wcześniej, że jestem poza społeczeństwem, poza parafią, poza światem, ale

jakże bardzo się myliłem. Powoli wracałem do żony i dzieci. Moja praca, moje rozwiązania monterskie przypadły do gustu właścicielowi firmy budowlano-montażowej pracującej przy wspomnianym domu parafialnym. Tak też się zaczęła nasza wspólna praca. Jestem teraz jednym z jego pracowników. Pracujemy na budowach, ale jakoś inaczej – jak mówi szef „na Bożym luzie”. Mamy do siebie wzajemne zaufanie. Łączy nas nie tylko praca, po części także zbliżona i podobna historia życiowa, zainteresowania naszych dzieci, czas wolny. To przecież dzięki moim kolegom z ekipy wykończyliśmy dom i jesteśmy „na swoim”. Jeszcze raz nadzieja.

Nie wiem, jak skończyłbym swoje życie. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, ile mam jeszcze życia przed sobą. Z pewnością tyle, bym odrobił zaległości i oddał zaciągnięte długi. Wiem natomiast, że mam skarb w domu. Wiem, że dzieci są naszą przyszłością i nadzieją. Wiem, że największą podporą i fundamentem mego życia jest moja kochana żona, bez której toczyłbym egzystencję „od jednego kieliszka do kolejnej butelki denaturatu”.

Mam przeświadczenie, że zostałem doświadczony przez Boga. Chyba nie wypadłem w tym teście zbyt dobrze, ale moja małżonka zdała go z całą pewnością na „szóstkę”. Dziękuję za to co mam, za pracę, za zdrowie, za radość dzieci, za uśmiech i szczęście tryskające z oczu żony.

Czy można w chwilach trudnych dostrzec coś budującego? Teraz z perspektywy tych doświadczeń powiem, że tak. Jednak trzeba każdemu z nas pomocy i wsparcia osób lub osoby, która rzeczywiście chce i umie nam pomóc. Ktoś powie, że to szczęście od losu... Ale ja wiem, że była w tym ręka Boga, który posłużył się moją żoną. Życzę zatem sobie i ludziom będącym w podobnym kryzysie nadziei i ufności, wiary w to, że miłosierny Bóg nie pozostawi nas samych.

Wysłuchał - *Darek Rubacha*

## CUD NAD CUDY

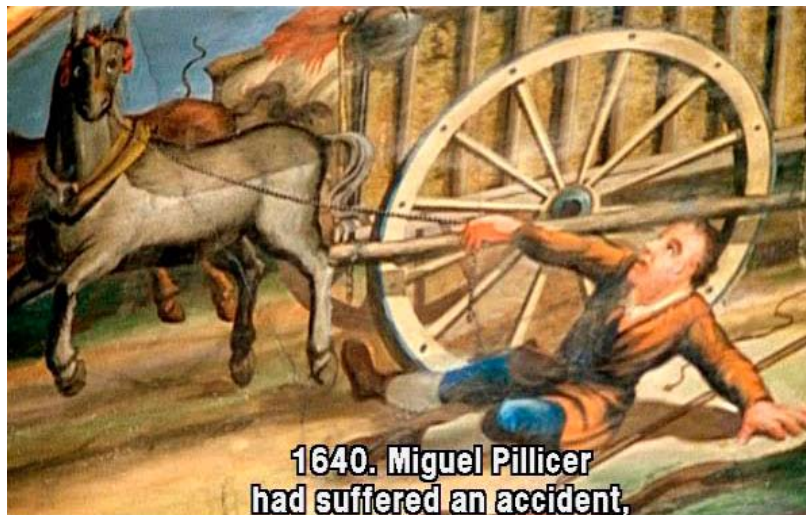
**Kiedy piszę te słowa jest jeszcze kwiecień, ale niebawem rozpocznie się najpiękniejszy miesiąc, Miesiąc Maryjny – maj. W tym roku, kiedy skupiamy się przy zawołaniu: „Idźcie i głoscie”, warto wskazać na znaki, jakimi Maryja stara się umocnić wiarę, aby ludzie zrozumieli, że jedyną Drogą, Prawdą i Życiem jest Jej Syn, Jezus Chrystus.**

Pierwszym znakiem maryjnym, o którym będzie mówiono się szczególnie dużo tego roku, a zwłaszcza w tym miesiącu, to Objawienia Matki Bożej z Fatimie, które rozpoczęły się 13 maja 1917 roku. Tu Matka Boża przekazała trojgu pastuszkom: Hiacyncie, Łucji i Franciszkowi orędzia, w których m.in. przestrzegła przed trudnymi doświadczeniami, jakie osiągną świat, jeśli nie będzie nawrócenia i zabraknie gorliwej modlitwy. Przesłanie fatimskie, które trwało od maja do października 1917 roku mimo stu lat, które minęły od tamtych wydarzeń, jest wciąż aktualne. Zwłaszcza prośba o modlitwę różańcową, jako klucz do tego, by za przyczyną Matki Bożej Pan Jezus przyszedł z pomocą w każdej życiowej potrzebie, wydaje się najważniejsza. Wielki czciciel Maryi z Fatimy, św. Jan Paweł II doskonale wiedział o tym i nie ustawał w szerzeniu modlitwy różańcowej, czego dowodem było i to, że każdy kto miał szczęście uczestniczyć w spotkaniu z Papieżem Polakiem, dostawał na pamiątkę różaniec. A zatem można powiedzieć, że ten, kto nie rozstaje się z różańcem, wpisuje się w treść tegorocznego hasła i staje się aktywnym świadkiem Ewangelii.

Piękny polski zwyczaj spotykania się przy kapliczkach przydrożnych, by w dni majowe modlić się Litanią Loretańską, to kolejny znak wiary zaszczerpionej w nasz naród przed ponad tysiącem lat. Dziś, kiedy publicznie szydzony jest znak krzyża, a i znajdują się tacy, którzy manifestują swoje poparcie dla „cywilizacji śmierci”,

pięknie ozdobione krzyże przydrożne i grupki rozmodlonych wiernych otaczających te święte miejsca, to błogosławiona przeciwwaga, by dobrem zwyciężać zło. To także kolejny sposób, by swoją postawą „iść i głosić”, że Bóg, który jest Miłością, zwycięży każde zło, że to On jest Panem życia!

W jednym z felietonów minionych wydań naszej Gazetki mówiłem również o tym, że „iść i głosić” Dobrą Nowinę, to znaczy również umieć dzielić się tym, co może umocnić i podbudować naszą wiarę. Chętnie wyszukuję w przestrzeni internetowej informacje, które warto szczególnie gorliwie upowszechniać. Niedawno przedstawiono mi materiał o niesamowitym wydarzeniu, które określa się jako maryjny „Cud nad cudy”. Historia ta, choć wydarzyła się w XVII wieku, była mi do tej pory nieznaną.



**1640. Miguel Pillicer had suffered an accident.**

Dodam, że została ona szczegółowo opisana w książce Vittorio Messori: „Znak dla niewierzących”.

29 marca 1640 roku w nocy między godziną 22:00 a 22:30, kiedy 23-letni wieśniak Juan Pellicer spał w swoim domu w Calandzie (Dolna Aragonia), została mu przywrócona prawa noga, amputowana w szpitalu prawie dwa i pół roku wcześniej w Saragossie. Juan uległ wypadkowi, w wyniku którego została okaleczona jego prawa noga. Kiedy wdała się weń gangrena, trafił do szpitala, gdzie kolegium lekarskie uznało, że konieczna jest jej amputacja. Operację wykonał miejscowy profesor w asystencji innych lekarzy. Juan Pellicer, jako kaleka skazany był

w tamtych warunkach na żebractwo. Dał się przy tym poznać jako szlachetny człowiek i gorliwy czciciel Matki Bożej noszącej tytuł „de Pilar”. Kiedy po jakimś czasie wrócił do rodzinnej miejscowości Calanda, nadal starał się pomagać rodzinie w ciężkich pracach na roli. Nie zaniedbywał także praktyk religijnych, szczególnie gorliwie modlił się do Matki Bożej „de Pilar”. Jakież było zdziwienie najbliższych, kiedy wspomnianej nocy 29 marca 1640 roku, rodzice weszli do izdebki, w której wyjątkowo twardo spał Juan i zauważyli, że spod przykrycia wystają dwie zdrowe nogi.

Przeprowadzono szczegółowe badania medyczne i procesowe kościelne, w których uczestniczyli również lekarze dokonujący amputacji nogi Juanowi. Stwierdzono jednoznacznie, że był to „cud nad cudy”. Na jesień 1641 roku król Hiszpanii Filip IV przyjął na audiencji cudownie uzdrowionego Juana, który wraz z przedstawicielem kolegium kościelnego opowiedział o zdarzeniu, którego był bohaterem. Po wysłuchaniu tego, król Filip, w obecności dworu i korpusu dyplomatycznego ukląkł

i ucałował cudownie przywróconą wieśniakowi nogę. Należy dodać, że cud ten jest notarialnie i procesowo potwierdzony, a dokumenty dostępne są do dzisiaj.

Jakże wzruszający jest to znak Bózego działa za przyczyną Maryi. A jest to przecież jedna z tysięcy historii ukazujących wyjątkową rolę Maryi w zbawczej historii świata, zaś podsumowaniem niech będzie zawołanie Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego: „Wszystko powstałem na Maryję”.

Polecam wysłuchanie szczegółów tej historii na YouTube, link: <https://youtu.be/tbaqKIRCoSQ>.

**Bogusław Olszonowicz**



*Zawsze zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę przez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.*

Maj to miesiąc, w którym wszystko wokół kwitnie, rodzi się nowe życie. Niech i w nas rozkwitnie jak najwięcej chęci do śpiewu. Ten miesiąc szczególnie poświęcamy naszej najwspanialszej Mamie – Maryi. Ona jak nikt nas rozumie, wspiera w trudnych chwilach i cieszy się z naszych sukcesów.

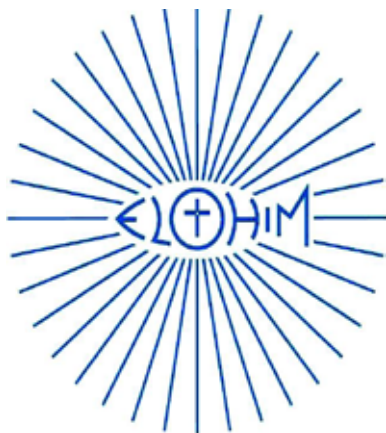
**A co do sukcesów: widzieliście nasz Klip na YouTube? Wpiszcie koniecznie Elohim Band w wyszukiwarkę i posłuchajcie piosenki „Odkupiciel” – jej tekst znajduje się w poprzednim wydaniu gazetki. Mamy nadzieję, że przypadnie Wam do gustu.**

-No to jak? Niech się niesie!

*Natalia Baranowska, Zespół Elohim Band*

## AVE MARIA

1. Ave Maria, z Tobą Pan.  
Wśród niewiast Tyś błogosławiona,  
Chroń nas od wszelkich losu zmian.  
Bądź naszym wsparciem, bądź obroną.
2. Gdy noc zasnuje snem powieki,  
Oddać racz przygody złe.  
O Matko, udziel nam opieki,  
O Matko, wspieraj dzieci swe.  
Ave Maria.
3. Święta Dziewico, wolna od skaz,  
Nad Tobą łaska Boga świeci,  
Ochroniaj od występków nas.  
Niech każda myśl do Ciebie wzleci.
4. Gdy szatan stawia groźne sidła,  
Upadającym podaj dłoń,  
Weź nas pod swej opieki skrzydła,  
O Matko, odwróć zgubną toń.  
Ave Maria.



## ZAPADA ZMROK

1. Zapada zmrok, już świat ukołysany,  
Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak.  
**Panience swej piosenkę na dobranoc zaśpiewać  
chcę w ostatnią chwilę dnia.**
2. I chociaż wnet ostatnie światła zgasną,  
Opieka Twa rozproszy nocy mrok.  
**Uśpionym wsiom, ukołysanym miastom,  
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.**
3. I ludzkim snom błogosław dłonią jasną,  
I oddal od nich cień codziennych trosk.  
**I tym, co znów nie będą mogli zasnąć, Panienko,  
daj szczęśliwą, dobrą noc.**
4. A komu noc czuwaniem jest niełatwym  
Na czas bezsenny siłę daj i moc.  
**I tym, co dzisiaj zasną raz ostatni, Panienko,  
daj szczęśliwą, dobrą noc.**
5. Zасыpia świat piosenką kołysany,  
odpłynął dzień, by jutro wrócić znów.  
**Uśmiej się do Ciebie na dobranoc, Piastunko  
moich najpiękniejszych snów.**



Parafia pw.  
Opatrzności Bożej  
Gdańsk-Zaspa

**Oprawa Mszy ślubnych  
i okolicznościowych**

Zespół **ELOHIM** - tel. 669-024-754  
e-mail: [elohimband@wp.pl](mailto:elohimband@wp.pl)

Serdecznie zachęcamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu **Elohim Band**, gdzie będzie można wspólnie posłuchać i pośpiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić mailowo: [elohimband@wp.pl](mailto:elohimband@wp.pl)



[www.facebook.com/elohimband.opatrznosc](http://www.facebook.com/elohimband.opatrznosc)

Z cyklu: „**Dialogi z samotnością**” - *psychologia na co dzień*  
„Samotności w tłumie”, doświadczyć możemy wszyscy. Dotyka ona każde pokolenie, dlatego w kolejnych numerach zamieszczając będziemy rozmowy z „samym” sobą, Ona, On, Ono spisane przez psychologa dr Izabelę Krauze.

## ONO

*Pochylone nad stołem plecy, a pod stołem ściśnięte kolana przytrzymywane obiema dłońmi. Trudno spojrzeć w oczy przykryte powiekami, wpatrzone w pusty blat stołu.*

Samotność: z kolegami bywa weselej, łatwiej o pomysł na zabawę.

**Ono:** nie wiem...

*Dłonie pocierają kolana, tak jakby trzeba było je wyczyścić.*

**S:** wokoło jest dużo zabawek, czekają na Ciebie.

**O:** jestem za duży na zabawę, nie trzeba marnować czasu. Mama mówi, że trzeba uczyć się, bo najważniejsze są oceny. Trzeba być odpowiedzialnym.

**S:** masz bardzo poważną minę, gdy mówisz o poważnych sprawach.

*Pochyla się nad stołem jeszcze bardziej. Dłonie pod stołem splatają się i wyginają palce.*

**S:** przed Tobą leżą kolorowe książki, kartki do rysowania, kredki. Możesz wykorzystać ten czas, by zobaczyć lub zrobić coś nowego.

*Główka podnosi się, lewa ręka pojawia się na stole, dotyka brzeżka okładki książki. Pociera róg okładki, nie otwierając jej. Prawa ręczka pojawia się nagłym ruchem i zaciśnięta piąstka pociera raz jedno, raz drugie oko. Oczy zaczynają lekko łzawić, wówczas chłopiec pociera czoło, sprawiając wrażenie, że boli go głowa lub może ma gorączkę.*

**O:** to narysuję swoich kolegów, oni grają w piłkę, ale mnie nigdy nie podają, zresztą ja nie lubię piłki, bo to głupie zajęcie, wolę czytać książki, tylko głowa mnie często boli i wtedy czyta mi mama, bo nie zdążyłbym wszystkiego odrobić, ale wolę coś zbudować, jak zbuduję to wszyscy mnie chwala, bo jestem w tym dobry, tylko czasami zanim doniosę do szkoły to mi się zepsuje po drodze.

*Bierze do ręki najbliższą kredkę*

*i rysuje na kartce schematyczne ludziki z samych kresek. Ruchy rączki zamaszyste, szybkie. Na kartce zostaje pięć równej wielkości ludzików, po czym odsuwa ją od siebie.*

**O:** już, to oni, a teraz zrobię bramkę.

*Szybkim ruchem wyprostowuje całe ciało, staje się energiczny. Układa przed sobą kartki, klej, nożyczki. Po 10 minutach powstaje piękna, precyzyjnie wykonana bramka piłkarska. Siatka wykonana jest z równusieńko wyciętych cienkich paseczków papieru, posklejanych dokładnie klejem. Rama bramki powstała ze zrolowanych papierków różnej długości.*

**O:** mógłbym ją jeszcze pomalować farbami, tylko może nie zdążyć wyschnąć. Mogę ją tu zostawić, będzie na mnie czekać.

*– Na buzi pojawia się pierwszy uśmiech, a oczy iskrzą się.*

**O:** w domu i tak nie miałbym czasu żeby dokończyć, bo muszę odrabiać lekcje



*– Uśmiech znika, twarz znów wypełnia smutek, główka pochyla się nad stołem.*

Dr. **Izabela Krauze**

## Powstanie i rozwój diecezji archidiecezji gdańskiej cz. 2

Powstanie i rozwój diecezji archidiecezji gdańskiej cz. 2

Po aresztowaniu biskupa Spletta administratorem apostolskim dla diecezji gdańskiej i chełmińskiej został ks. Andrzej Wronka. Od 1946 r. pełnił tę funkcję dla diecezji gdańskiej. Po usunięciu go z tego stanowiska funkcję wikariusza dla diecezji gdańskiej pełnił od 1951 do 1956 r. ks. infułat Jan Cymanowski. Jednocześnie w 1951 r. biskupem koadiutorem gdańskim został mianowany ks. **Edmund Nowicki**.



Urodził się w 1900 r. w Trzemesznie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1924 r. w Gnieźnie. Studiował prawo kanoniczne w Rzymie uwieńczone stopniem doktora. Przed 1939 r. pracował w kurii arcybiskupiej oraz w sądzie metropolitalnym. W czasie wojny osadzony w obozach koncentracyjnych w Dachau, Gusen i ponownie w Dachau, skąd został zwolniony w 1941 r. pod warunkiem rezygnacji z kapłaństwa, czego na szczęście nie uczynił. Po II wojnie światowej został administratorem apostolskim w Gorzowie Wielkopolskim tworząc strukturę diecezjalną m.in. powołując seminarium duchowne. Mianowany biskupem gdańskim sakrę biskupią przyjął w 1954 r. Diecezję gdańską mógł objąć dopiero w 1956 r. Po śmierci biskupa Spletta został mianowany biskupem ordynariuszem. Tworzył strukturę diecezjalną, reorganizował sieć dekanalną. Do jego zasług należy zaliczyć utworzenie Biskupiego Seminarium Duchownego. Zmarł w 1971 r. w szpitalu w Warszawie, został pochowany w krypcie biskupów gdańskich.

*dokończenie ze strony nr 8*

Następcą biskupa Nowickiego został jego dotychczasowy biskup pomocniczy ks. **Lech Kaczmarek**.

Urodził się w 1908 r. w Poznaniu. Po przyjęciu do seminarium duchownego w Poznaniu został wysła-



ny do Rzymu skąd jednak powrócił ze względu na słabe zdrowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Poznaniu w 1936 r. W dwa lata później obronił pracę doktorską z teologii. Po wybuchu II wojny światowej zagrożony aresztowaniem wyjechał z Poznania i przebywał na terenie diecezji tarnowskiej. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do Poznania. Był prefektem, pracownikiem sądu metropolitalnego, a następnie wykładowcą w seminarium. W 1958 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji gdańskiej, a po śmierci biskupa Nowickiego biskupem ordynariuszem. Doprowadził do rozbudowy seminarium duchownego, założył także wiele instytucji diecezjalnych jak Gdańskie Towarzystwo Teologiczne, Instytut Pastoralny dla Kapłanów i Biskupi Sąd Duchowny. Od 1982 r. był Krajowym duszpasterzem Ludzi Morza. Z jego inicjatywy odbył się II synod diecezjalny. Powołał do istnienia nowe parafie na terenach wielkomiejskich dzielnic. W czasie jego posługi miały miejsce strajki w stoczni gdańskiej, wobec których nie pozostał obojętny posyłając kapłanów do posługi duszpasterskiej i sakramentalnej wśród strajkujących robotników. Jego biskupem pomocniczym był początkowo ks. **Kazimierz Kluz** pochodzący z diecezji tarnowskiej. Po jego tragicznej śmierci w wypadku samochodowym w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach, gdy wracał z miejscowości Trutnowy, kolejnym biskupem pomocniczym został ks. **Tadeusz Gocłowski**. Biskup Lech Kaczmarek zmarł w 1984 r. w

Gdańsku. Pochowany został w krypcie biskupów gdańskich w Oliwie.

Kolejnym biskupem gdańskim został dotychczasowy biskup pomocniczy Tadeusz Gocłowski. Urodził się w 1931 r. w Piskach w diecezji łomżyńskiej. W 1949 r. wstąpił do zgromadzenia księży misjonarzy. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w 1956 r. Studiował na wydziale prawa kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a następnie w Rzymie. Pracę doktorską obronił w 1970 r. Pracował jako wykładowca seminarium duchownego w Gdańsku, był dwukrotnym rektorem tej instytucji. Pełnił też funkcje redaktora naczelnego periodyku księży misjonarzy „Nasza Przeszłość”. W czasie jego posługi biskupiej doszło do wizyty Jana Pawła II. Po raz pierwszy miało to miejsce w 1987 r., gdy Ojciec Święty sprawował Mszę św. dla ludzi świata pracy na gdańskiej Zaspie, po raz drugi w 1999 r., gdy odbyła się Msza św. w Sopocie. Mocą wspomnianej już bulli papieskiej z 1992 r. nastąpiła likwidacja diecezji chełmińskiej, diecezja gdańska została podniesiona do rangi archidiecezji, a Gdańsk do rangi stolicy Metropolii Gdańskiej obejmującej także diecezje pelplińską i toruńską jako diecezje sufragalne. Patronem diecezji został św. Wojciech. Biskup gdański Tadeusz Gocłowski otrzymał tytuł arcybiskupa metropolity gdańskiego. Arcybiskupowi Gocłowskiemu przyszło scalać dawne terytoria diecezji chełmińskiej z diecezją gdańską i tworzyć nowe struktury metropolii. W pierwszej dekadzie istnienia archidiecezji gdańskiej realizowano ogólnopolski i diecezjalny program duszpasterski związany z Drugą Wielką Nowenną i Ewangelizacją 2000, uwieńczony wskazaniem Jana Pawła II zawartymi w liście apostolskim tertio millennio adveniente. Przeżywano Wojciechowe Milenium i nawiedzenie figury fatimskiej, a na nowe tysiąclecie wierni archidiecezji zostali ubogaceni uchwałami III Synodu Archidiecezji Gdańskiej. Minione dwie dekady zaowocowały powstaniem szkół

katolickich, stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Od 1985 r., funkcję biskupa pomocniczego diecezji gdańskiej pełnił ks. dr hab. **Zygmunt Pawłowicz** związany z Gdańskiem poprzez miejsce urodzenia i sprawowania kapłańskiej posługi. W 2005 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł w 2010 r. został pochowany w krypcie biskupów gdańskich w katedrze oliwskiej. W 2005 r., Jan Paweł II mianował ks. dra **Ryszarda Kasynę** nowym biskupem pomocniczym archidiecezji gdańskiej. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski przeszedł na emeryturę w 2008 r. Zmarł w roku 2016. Został pochowany w krypcie biskupów gdańskich.

Nowy okres w historii archidiecezji wiąże się z datą 17 kwietnia 2008 r., kiedy to Ojciec Święty Benedykt XVI mianował księdza arcybiskupa **Sławoja Leszka Głódzia**, dotychczasowego ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej, metropolitą gdańskim. Swoją nową posługę abp metropolita objął podczas uroczystego ingresu do Bazyliki Archikatedralnej w Gdańsku Oliwie 26 kwietnia o godz. 12.00. 21 czerwca 2008 r. udzielił pierwszych święceń kapłańskich w Archidiecezji Gdańskiej, w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. 29 czerwca 2008 r. w Rzymie otrzymał z rąk Papieża Benedykta XVI paliusz - znak metropolity. W 2012 r. dotychczasowy biskup pomocniczy Ryszard Kasyna został biskupem pelplińskim. Nowym biskupem pomocniczym został ks. dr **Wiesław Szlachetka**. W 2015 r. drugim biskupem pomocniczym został pochodzący z Gdańska ks. dr **Zbigniew Zieliński**. Po raz pierwszy w swojej historii diecezja a następnie archidiecezja posiada dwóch biskupów pomocniczych. Tak przedstawia się historia diecezji i archidiecezji gdańskiej, która w chwili powstania w liczyła sobie 4 dekanaty i 140 000 wiernych. Obecnie Archidiecezja posiada 24 dekanaty, 200 parafii i ponad 900 000 wiernych.

ks dr. **Leszek Jażdżewski**

Nie pomagaj mi, mamó - czyli łamigłówki dla dzieci

**ZADANIE NR 1**

Już kolejny piękny maj! W nim czcimy szczególną osobę. Przeczytaj, co ona mówi o sobie i odgadnij, kim jest?

Odwiedził mnie anioł Gabriel.  
 Urodziłam szczególne dziecko.  
 Moje dziecko urodziło się w Betlejem.  
 Nazywam się .....

**ZADANIE NR 2**

Jak jest nazwana Matka Boża, której święto obchodzimy 3 maja. Odczytaj nazwę, posługując się szyfrem:

<b>A</b>	<b>I</b>	<b>J</b>	<b>K</b>	<b>L</b>	<b>M</b>	<b>O</b>	<b>Ó</b>	<b>P</b>	<b>R</b>	<b>S</b>	<b>W</b>	<b>Y</b>




**ZADANIE NR 3**

13 maja 1917 roku Maryja ukazała się w Fatimie Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie.  
 W jakim państwie znajduje się Fatima?  
 Ile lat mija w tym roku od tego wydarzenia?



-----

Imię ..... Nazwisko ..... Klasa..... Nr szkoły .....

Odpowiedź na zadanie 1 .....

Odpowiedź na zadanie 2 .....

Odpowiedź na zadanie 3 .....

*Rozwiązania należy składać do pudełka w kościele, do ostatniej niedzieli miesiąca.*

Opracowała s. *Estera Wójcik*



**Poczytaj mi, tato**

## Znaleziony Przyjaciel

Tomek i Kasia zasiedzieli się u babci aż do zmierzchu.

Ich kochana babcia mieszkała niedaleko. Nawet nie trzeba było przechodzić przez większe ulice. Szybkim krokiem można było dojść do babci w ciągu piętnastu minut. Rodzice pozwalali czasem chodzić dzieciom samym, ale nigdy wieczorem. Dziś zdarzyło się to po raz pierwszy.

Mama telefonowała, że musi dłużej zostać w pracy. Tatusia też nie było. Babcia źle się czuła, ale chciała się ubierać, by ich odprowadzić. Ledwie ją uprosili:

My sami możemy iść, babciu. Nie możesz jeszcze wychodzić po grypie. Bądź spokojna, zadzwonimy, jak tylko dotrzemy do domu.

Uważajcie na siebie, dzieci! Idźcie ostrożnie, oglądajcie się, gdy będziecie przechodzić przez ulicę - powiedziała babcia i zrobiła im krzyżyki na czołach na drogę.

Kasia mocno ścisnęła Tomka za rękę. Było dość ciemno. Palila się co trzecia latarnia. Skręcili w najślabiej oświetloną ulicę. Tam tylko jedna lampa dawała trochę światła. Trzymali się teraz bliżej krawędzi jezdni, bo właśnie przechodzili obok tego najgorszego domu. Wiedzieli, że tam już nikt nie mieszka. Był przeznaczony do rozbiórki. Dzieci w klasie żartowały, że tam straszy. Teraz Tomek żałował, że opowiadał o tym Kasi. Wyraźnie się bała. Maszerowali szybkim krokiem, by jak najprędzej minąć ten ponury dom, gdy nagle usłyszeli z bramy dziwne skomlenie, jakby cichy skowyt czy jęk.

Tomek opowiadał potem, że poczuł, jak włosy stają mu na głowie. Może przesadził, ale gęsią skórkę mieli oboje.

Prędej! - szepnął Tomek.

Już przeszli. Poczuli się bezpieczniej. Kasia nagle stanęła, oczy miała wielkie ze strachu i serce jej waliło, ale była dzielna, bo powiedziała:

Tomek, słyszysz? Co to może być? Tam w bramie... może ranny piesek czy kotek? Tomek! Chodź! Nie możemy go tak zostawić. Nie bój się! Anioł Stróż jest z nami.

- Ja się nie boję. Co ty? - rzeczywiście już się trochę opanował. Wrócili. Brama była na wpół otwarta. Słyszeli wyraźnie ciche skomlenie.

Trzymając się za ręce przestąpili bramę. Jedyna lampa była właśnie przed tym domem. Trochę światła padało też do środka. Zobaczyli wyraźnie: jakieś stworzenie siedziało w kałuży. Kiedy się zbliżyli, skomlenie jakby się wzmoгло.

To biedny piesek, pewnie ranny lub chory - orzekła Kasia. - On nas woła na pomoc. Bierzemy go, Tomku!

Uważaj! - ostrzegwał Tomek. - Może cię ugryźć.

Piesku, już cię podnoszę. Biedna psinka... - powiedziała przejęta Kasia. Ostrożnie wzięła go na ręce i przytuliła do siebie.

Tomek rozpiął jej paltko i okrył nim zwierzątko. Wyraźnie się uspokoiło. Czym prędzej zanieśli je do

domu. Zanim wrócili rodzice, było już ułożone w pudełku, przykryte derką. Kasia napiła je ciepłym mlekiem. Było ranne, pewnie pogryzione przez inne psy.

Niebawem przyszła mamusia. Opatrzyła pieska i pocieszyła dzieci, że wkrótce będzie zdrow. Rany nie były groźne.

Nastaly teraz piękne dni. Rano piesek witał ich merdaniem ogonka, radosnym skomleniem i poszczekiwaniami. Był jeszcze obandażowany, a już rwał się do zabawy. Ze szkoły wracali pospiesznie do domu. Myśleli wciąż: „Jak nasz piesek?”

Opatrunki szybko można było zdjąć i teraz zabawom nie było końca. Wspólne spacerowanie, bieganie i wyścigi. Zżyli się z pieskiem przez te kilka dni jak najlepsi przyjaciele.

I wtedy, jak grom z jasnego nieba, spadła na nich ta wiadomość. Tatuś wrócił z pracy i powiedział:

Przeczytałem dwa ogłoszenia: „Zginął ukochany piesek chorego dziecka...”

Podany opis idealnie zgadzał się z wyglądem ich pieska. Dzieci stały jak skamieniałe. Po chwili Kasia zaczęła płakać i powtarzać przez łzy:

- Ja go nie oddam nikomu. Nie oddam!

Mama podeszła do córeczki i przytuliła ją do siebie.

Idź do swego pokoju - powiedziała - i zapytaj Pana Jezusa, co masz teraz robić. On w twoim sumieniu na pewno ci odpowie.

Po dłuższej chwili Kasia wróciła, już nie płakała.



Powiedziała ze smutkiem: - Mamo, trzeba go oddać.

Poszli razem z tatusiem. Jakaż była radość chorej dziewczynki i pieska! Wskakiwał na jej posłanie, czekał wesoło i znów wracał do dzieci. Wszedł na przednie łapki, łasił do nich i biegł do - chorej.

Matka dziewczynki z serca dziękowała. Bardzo się już niepokoiła, że strata ukochanego pieska ostatecznie pogorszy stan ciężko chorego dziecka. Teraz z nadzieją patrzyła na ożywienie i radość córeczki.

W drodze powrotnej nikt nic nie mówił. Wreszcie Kasia przerwała milczenie:

Ona się tak cieszyła! Aż łzy miała w oczach. Już mi nie jest tak bardzo smutno - dodała. - Tylko trochę.

**Olgiert Nassalski MIC**

## Popper, dr Google i chrześcijaństwo

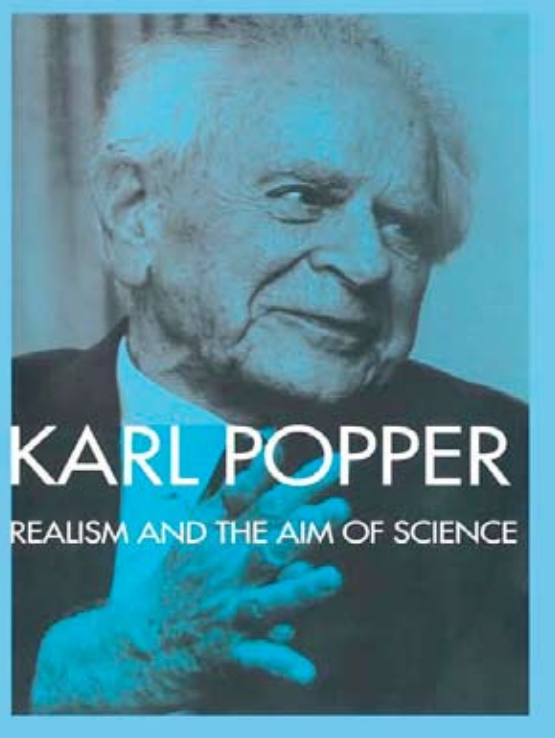
Pewien filozof, [1902-1994], napisał kiedyś następujące zdanie: „Ja mogę się mylić, ty możesz mieć rację, i wspólnym wysiłkiem możemy zbliżyć się do prawdy”. Wyraził tymi słowami swoje moralne credo, swoje moralne wyznanie wiary.

Czy o wierze religijnej tu mowa? Nie, to raczej wyraz wiary etycznej, która wszakże z wiarą chrześcijańską nie stoi w sprzeczności. To wyraz wiary „w pokój, człowieczeństwo, tolerancję, skromność, w wysiłek wkładany w to, by uczyć się na własnych błędach, oraz w możliwości krytycznej dyskusji”. To wyraz wiary w otwartość przyszłości – w każdej jej skali – i w człowieka, który może wypełnić ją dobrymi dziełami. Możliwości, które zawiera przyszłość są nieskończone, a odpowiedzialność za ich rozpoznanie i urzeczywistnienie spada właśnie na nas. W zasobach przyszłości znajdzie się bowiem wszystko to, co każdy z nas w nią wniesie przez to, co zrobi. Naszym obowiązkiem – podkreślał Popper – nie jest więc zwiastowanie zła, lecz pozostawanie optymistami i codzienna troska o lepszy świat!

Jakże to naiwne i jakże banalne! A specjaliści od filozofii Poppera zaraz znajdują sto tysięcy erudycyjnych zastrzeżeń i przeszkód do uznania powyższych słów za wnoszące cokolwiek do wartościowej refleksji. Nie szkodzi. Człowiek żyjący i działający w dzisiejszym świecie na co dzień, chcąc nie chcąc, musi sobie radzić z niedostatkiem wiedzy własnej i równoczesnym nadmiarem wiedzy otoczenia. Doktor Google mądrzy się na wszystkie strony, ale decyzje, co począć z jego „mądrościami” i tak podejmować musi ten, kto się z nim konsultuje. Moje czytanie wyznania Poppera jest więc zupełnie naiwne i banalnie proste, i niech takim zostanie. Może właśnie takie przyda się też innym, i może właśnie takie niesie coś ze źródła. Sam autor wspominał bowiem

po latach, pisząc: „Nie spotkałem nigdy nikogo, kto zwróciłby uwagę na te dwa wiersze [przytoczone na wstępie] pomyślane jako moje credo moralne, a wykluczające, jak mi się wydawało, wszelką możliwość dogmatycznej interpretacji «krytycznego racjonalizmu»”.

Nie widzę żadnych istotnych przeszkód, wewnętrznych sprzeczności i tym podobnych, by być *chrześcijaninem – krytycznym racjonalistą*, choć zdaję sobie sprawę, że takie przekonanie o intelektualny zawrót głowy przyprawiać może zarówno tych wierzących, którzy w krytycznym racjonalizmie widzą tylko kwintesencję walki z religią



i tradycją, jak i tych rzekomo krytycznych racjonalistów, którzy w chrześcijaństwie widzą głównie moherowy ciemnogród. Jedni i drudzy, w moim przekonaniu, czyniąc tak wynoszą się ponad tych, których krytykują, a tymczasem chodzi o coś wręcz przeciwnego.

Chodzi o to, by z pola widzenia nie tracić Prawdy, która – niczym Słońce na horyzoncie – pozostaje ciągle od człowieka większa, i która zwyczajnie uczy pokory. Chodzi o to, by z pola widzenia nie tracić też innych ludzi, a ci są przecież różni; ulokowani bliżej nas i dalej, i pod nieco innym niż my

kątem oświetlani. Jeśli są wśród nich ludzie dobrej woli – a niewątpliwie są i tacy – to chodzi też o to, by ich racje w spornych kwestiach słyszeć i rozważać. Wspólny wysiłek zbliża nas do prawdy, która przecież ciągle jest na horyzoncie i która, jako taka, daje sens naszym poszukiwaniom, naszemu uczeniu się, także od siebie nawzajem, i która czyni świat ciekawym, wartym poznawania i rozumienia.

Tymczasem, jakże trudno nam nieraz chociażby przyznać się do błędu – zwłaszcza wobec kogoś, kto faktycznie lub tylko w naszym przekonaniu znajduje się na niższym szczeblu jakiejś hierarchii. Miłość własna i chęć utrzymania na swój sposób rozumianego autorytetu – niezależnie od tego, czy faktycznie go posiadamy, czy tylko go sobie przypisujemy lub jego posiadanie wyobrażamy – skłaniają do przemilczania tego, co sami „sknociliśmy” lub, gdy przemilczeć się nie da, do szukania winnych daleko od siebie. Niewątpliwie taką skłonność może wzmacniać w nas niejedno faktyczne doświadczenie niesprawiedliwości, upokorzenia, obarczenia nie swoją winą, gdy ktoś wobec nas okazał się nieuczciwy, a przy tym jakoś od nas silniejszy lub bardziej sprytny, a właściwie cwany. Chcemy więc nieraz odpląty tym samym, nawet, gdy

ofiarą stanie się niewinny. Ale chyba przyznać wypada, że ani to krytyczno-racjonalne, ani chrześcijańskie. Przyznanie się do błędu jest bowiem staniem w prawdzie – przywraca siłę naszemu działaniu na rzecz dóbr własnych i rzecz dobra wspólnego, uwalnia nas od mistyfikacji własnych kompetencji, przy tym uczy również innych wolności, bo wyzwala z gry pozorów, i wprawia w rozpoznawanie właściwej miary autorytetu. Któż, jak nie Bóg, jest tej prawdy i autorytetu pełnią; któż, jak nie człowiek, może być jej dobrym dla innych obrazem.

*Wojciech E. Zieliński*

## Pająk na białej sutannie

Czy można zrobić coś więcej niż uratować człowieka przed nim samym? Paradoks? A może prawdziwe życie, chociaż ukryte przed tymi, którzy na Kościół patrzą jak na sumę cegieł do ewentualnej rozbiórki. A jego misję opisują wyłącznie przez pryzmat tacy, budżetów, oszczędności. Tyle, że w tej redukcjonistycznej optyce umyka najważniejsze. Prawda o człowieku i jego najintymniejszej relacji. Do Boga. A tu już mentalność buchaltera musi polec. Paradoks Ewangelii, Drogi, Prawdy i Życia, jest poza jej zasięgiem.

Są dwie strategie niszczenia Niezniszczalnego, czyli Kościoła Chrystusowego, przetestowane w historii chrześcijaństwa. Pierwsza – fizyczna eksterminacja najwierniejszych świadków Chrystusa. Chociaż bywają tortury okrutniejsze niż męka fizyczna, zadawane ludziom prawym i niewinnym – zadawanie śmierci cywilnej. Cichną rozmowy na widok pomówionego nieszczęśnika, na obłudnych licach wczorajszych znajomych pojawiają się dwuznaczne uśmiešky. Żarciki rzucane mimochodem, bez adresu, jednak aluzyjne. Napisali przecież w Wyborczej, obśmiali na telewizyjnej kanapie u Pana Wojewódzkiego czy Pana Majewskiego czy wreszcie zadenuncjowali w Urbanowym Nie. I tu odsłania się paradoks pierwszy – męczeńska krew rodziła nowe zastępy wyznawców, gdy prawda objawiła się z całą mocą. A sromota oszczerców...

I druga strategia – podstępna, wyrafinowana, długofalowa. W tej sztuce coraz większej biegłości nabierają dziś media. Patron polskich dziennikarzy katolickich bl. ks. Ignacy Kłopotowski ostrzegał, że oszczerstwo dziennikarza, to zbrodnia, która uśmierca po wielokroć, gorsza niż jednorazowy akt fizycznego unicestwienia.

Tu już jakobini ze swoimi gilotynami ani enkawudziści z Walterami w garści są mało przydatni. Na scenę dziejów wkraczają specjaliści od tumaniowania ludzi, czyli manipulowania

ich najniższymi instynktami. Jak najskuteczniej wywołać agresję przeciw bliźniemu swemu? Za pomocą propagandowego chwytu, tak zgranego przez komunę, że... nadal skutecznego? Kościół – krwio pijca bogaci się kosztem ciemnych biedaków – to ten propagandowy komunistyczny dogmat. Ten i ów propagandzista (bo trudno tu mówić o dziennikarstwie, które pokornie i uczciwie docieka prawdy i jej służy), rozpała wyobraźnię blichtrzem widmowych maybachów, wysokością kapelańskich pensji, czy ciężarem utrzymania kościołów garnizonowych przez MON. Nawet komuniści nie likwidowali przedwojennych kościołów garnizonowych, chociaż wojska rzeczywiście w nich nie było, w przeciwieństwie np. do Wędrzyna, gdzie zbudowany został nowy i daje tyle Bożej radości wojskowym rodzinom. Ale o tym dziennikarz Gazety Wyborczej w tekście „Wojska nie ma, kapelani są” nawet nie wspomina. Ileż to porcji zup dla głodnych dzieci – zatroszczy się inny tropiciel księżowskich fortun...

Nihil novi. Powiedział tak, bo sam był chciwy – echo ewangelicznych słów o „zatroskanym” o ubogich Judaszu.

Pamiętam pierwszy dzień mojej pracy w Ordynariacie Polowym... Wszyscy w Kurii Polowej czytali i żywo komentowali tekst, zamieszczony przez wojskowego dziennikarza w „Polsce Zbrojnej”. A więc w gazecie, gdzie d o t y c h z a s pracowałam.

To była wyjątkowo podła i oszczercza nagonka na jednego z kapelanów. Tak się opatrnościowo złożyło, że niebawem miałam okazję bliżej przyjrzeć się jego pracy. Ten pokorny

ksiądz mieszkał bardzo skromnie razem ze swoimi parafianami w wojskowym bloku. Od wielu wdzięcznych ludzi dowiedziałam się, ile dobra, również materialnego świadczył im ten cichy i skromny człowiek. O jego wielkości niech świadczy i to, że zaopiekował się synem swojego oszczercy. Jak to skalkulować? Dobrem odpowiadać na zło? To się nie mieści w głowach i sercach buchalterów. Pewnie modlisz się teraz, Księż



Stanisławie – bo nie ma Cię już wśród nas – o wybaczenie i miłosierdzie dla swoich prześladowców... W czasie ostatniej pielgrzymki Benedykta XVI do Czech, kamery namierzyły czarnego pajaka, który wędrował po białej sutannie papieża. Ojciec święty dalej spokojnie głosił słowo Boże.

Tylko ono jest żywe i skuteczne. To przenikliwy strateg – ratuje nawet chwilowo odwróconych plecami.

*Elżbieta Szmigielska-Jeziarska*



**Dane kontaktowe:**  
**medicus.opieka@gmail.com**  
**tel. 503 650 903**

**Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:**

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pelen zakres usług pielęgniarskich.*

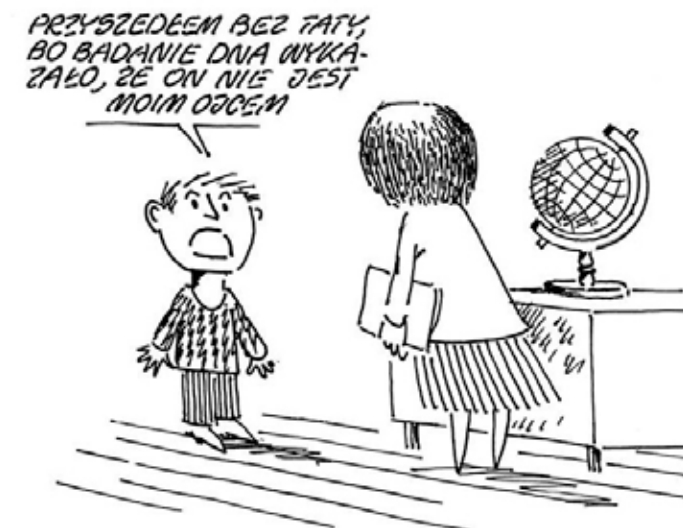
**Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.**  
**Polub nas na Facebooku!**  
**facebook.com/medicus.opieka**



\* \* \* \* \*



\* \* \* \* \*



Daj mi, Panie, poczucie humoru.  
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.  
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia  
i nieco z niego udzielił innym



św. Tomasz Morus

HUMOR – Na dzień Matki

Czy wiesz, że miłość matki jest ślepa?  
Przecież pokochała, zanim Cię zobaczyła.

\* \* \* \* \*

Dziesięcioletni Jasio się spowiada:  
- Pożądałem mamy mojego bliźniego.  
Zdziwiony ksiądz prosi o wyjaśnienie.  
- Tak, proszę księdza, pragnąłem by moją mamą była sąsiadka, mama mojego kolegi Julka.  
Ona, przeciwnie niż moja, nie krzyczy na niego i nie bije go.  
Gotuje też lepsze obiady.

\* \* \* \* \*

Do kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej odbywało się uroczyste wprowadzenie figury Matki Boskiej Fatimskiej, która odwiedziła wszystkie parafie w diecezji.

W obecności rzeszy wiernych przemówił ksiądz proboszcz:

- Matko Boska Częstochowska, Panienko Jasnogórska....

Tu urwał, albowiem zdał sobie sprawę z pomyłki – miał przecież zwrócić się do Matki Boskiej Fatimskiej. Po sekundzie przerwy kontynuował jednak bez zająknięcia:

....wielka radość nas spotkała, bo oto Twoja siostra z Fatimy przybyła dziś do nas!

\* \* \* \* \*

Siostra Leokadia od trzydziestu lat pracuje w ogrodzie, w każdą pogodę, przez cały rok.

W zimie dokarmia ptaki, zajmuje się cieplarnią i jeżeli nie leży za dużo śniegu, przygotowuje ogród do prac wiosennych.

Pewnego dnia, gdy kwitły róże, przechodził ojciec duchowny i pobłogosławił siostrę przy jej pracy.

Chciał się dowiedzieć jaki jest jej ulubiony kwiat. „To róża, ojczy, róże są moimi ulubionymi kwiatami. Tyle, że często padają ofiarą czarnej śmierci”

„Czarnej śmierci? – zdziwił się zakonnik i potrząsnął głową, - Co to takiego?”

„Zakonnice z wielkimi nożycami!”

\* \* \* \* \*

W warsztacie samochodowym klient pyta mechanika:  
- Kiedy mam na liczniku 170 kilometrów na godzinę, co mi stuka w silniku. Co to może być? - Anioł Stróż! – odpowiada mechanik.

Opracowała *Wiesława Bębenek*

## DZIENNY DOM OPIEKI MEDYCZNEJ

### Centrum Pomocowe Caritas im. Jana Pawła II

Zapraszamy osoby po hospitalizacji, które nie są w stanie samodzielnie poradzić sobie w domu.  
Zapewniamy bezpłatną opiekę specjalistów, rehabilitację,  
wsparcie psychologiczne, gorący posiłek oraz działania edukacyjne dla rodzin.

Placówka świadczy usługi  
od poniedziałku do piątku w godz. 7-17



Zapisy już trwają !!!

Rejestracja tel. 58 511 35 04  
ul. Fromborska 24, Gdańsk Przymorze



POBYT W PLACÓWCE JEST  
**BEZPŁATNY**



Fundusze Europejskie  
Wiedza Edukacja Rozwój

Unia Europejska  
Europejski Fundusz Społeczny



### DZIENNY DOM OPIEKI MEDYCZNEJ

to projekt w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja i Rozwój 2014-2020, Oś priorytetowa V – Wsparcie dla obszaru zdrowia, Działanie 5.2 Działania pro-jakościowe i rozwiązania organizacyjne w systemie ochrony zdrowia ułatwiające dostęp do niedrogich, trwałych oraz wysokiej jakości usług zdrowotnych.

Okres realizacji 01-06-2016 do 30-06-2018 r.

Dzienny Dom Opieki Medycznej jest jedną z form deinstytucjonalizacji opieki nad osobami zależnymi. Jest wyodrębnioną strukturalnie częścią podmiotu leczniczego Caritas Archidiecezji Gdańskiej przy ul. Fromborskiej 24 w Gdańsku. W dziennym domu opieki medycznej zapewnia się opiekę medyczną w warunkach zbliżonych do domowych.

Dodatkowo w ramach projektu przewidziano działania edukacyjne (5 spotkań 5-godz, łącznie 25 h x 4 edycje) skierowane do rodzin i opiekunów pacjenta przebywającego w Dziennym Domu Opieki Medycznej, przygotowujące do kontynuacji opieki nad osobą niesamodzielną. Działania edukacyjne skierowane są do osób będących członkiem rodziny pacjenta przebywającego w Dziennym Domu Opieki Medycznej i/lub pełniących rolę faktycznego opiekuna pacjenta przebywającego w Dziennym Domu Opieki Medycznej.



Personalizowanym programem pomocy dla ofiar konfliktu syryjskiego objęte będą trzy kategorie rodzin potrzebujących wsparcia: osoby mieszkające w Aleppo w Syrii, uchodźcy syryjscy w Libanie oraz będący w nędzy z powodu zapaści spowodowanej kryzysem uchodźczym Libańczycy. Partnerami w programie Rodzina Rodzinie są: Caritas Liban oraz misja sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi działająca w Aleppo.

### Dołącz do zbiórki dla rodziny

Wypełnij deklarację pomocy finansowej dla konkretnej potrzebującej rodziny na okres 6 miesięcy. Sam wybierz kwotę, jaką chcesz wesprzeć tę rodzinę, a którą co miesiąc będziesz wpłacać na wskazane konto. Nie martw się, jeśli potrzeby rodziny przerastają Twoje możliwości – na pomoc dla konkretnej rodziny składają się deklaracje od kilku darczyńców. Możesz też złożyć deklarację jako rodzina, parafia, diecezja, wspólnota, firma.

### Zostań patronem rodziny

Zadeklaruj pomoc konkretnej rodzinie w całej potrzebnej jej wysokości i w ten sposób zostań jej finansowym patronem. Będziesz wspierać tę rodzinę przez 6 miesięcy poprzez comiesięczne wpłaty na jej rzecz. Taka deklaracja wsparcia może pochodzić od osoby fizycznej, rodziny, stowarzyszenia, firmy, parafii, diecezji.

### Wykonaj gest solidarności

Dokonaj jednorazowej wpłaty w dowolnej wysokości. Nie musisz podejmować długofalowego zobowiązania, żeby włączyć się w pomoc dla potrzebujących rodzin. Twoja wpłata zostanie przeznaczona na uzupełnienie brakujących środków dla rodzin lub objęcie pomocą kolejnych poszkodowanych. Wpłaty możesz dokonać przez stronę internetową: <http://rodzinarodzinie.caritas.pl/wspieram/>



**Parafia  
Opatrzności Bożej**

tel. - plebania:  
(58) 556-43-71

### Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

**6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,**  
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

### **Kancelaria czynna:**

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

### **Duszpasterstwo dzieci i młodzieży**

**Ministranci** – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

**Rycerstwo Niepokalanej** – sobota 10.00

**Scholka „Boże Nutki”** – sobota 10.00.

**Zespół „Elohim Band”** – sobota 18.00,

**Holy Wins** sobota 12.00 (w kawiarence)

### Duszpasterstwo dorosłych

#### **Poradnictwo rodzinne:**

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

#### **Rycerstwo św. Michała Archanioła**

I środa m-ca 18.30

#### **Wspólnota Wiara i światło**

– III sobota miesiąca 15.00

#### **Semper Fidelis**

– I poniedziałek miesiąca 19.00

#### **Wspólnota Żywego Różańca**

– I wtorek miesiąca 19.00

#### **Chór parafialny**

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

#### **Wspólnota Marana Tha**

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

#### **Kaplica św. Jana Pawła II**

-adoracja Najświętszego Sakramentu -  
codziennie 9.00 - 17.00

#### **Grupa Anonimowych Alkoholików**

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

#### **Wspólnota Miłosierdzia Bożego**

– czwartek 19.00 (w kościele)

#### **Caritas parafialna:**

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

**Akcja Katolicka** – II niedz. mies. 11.30

**ks. Kapelan szpitala - 501-553-451**

## **Z życia parafii**

**W miesiącu kwietniu 2017 r. do Wspólnoty Kościoła,  
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Filip Gliński,
- ☩ Oliwia Teresa Rybicka,
- ☩ Aleksandra Wiesława Wochna,
- ☩ Jerzy Modzelewski,
- ☩ Bartosz Pachulski,
- ☩ Matylda Brzozowska,
- ☩ Ksawery Franciszek Stawicki,
- ☩ Zuzanna Zaraś,
- ☩ Michał Aleksander Muszalski,
- ☩ Szymon Piotr Plenzler,
- ☩ Kajetan Tadeusz Horyd,
- ☩ Maksymilian Ignacy Grupa.



### **Do Domu Ojca odeszli:**

- ✠ Stanisława Osińska lat 89 ul. Kombatantów,
- ✠ Janusz Thustochowicz lat 66 z ul. Ciołkowskiego,
- ✠ Irena Mach lat 61 z ul. Kombatantów,
- ✠ Hildegarda Śliwińska lat 73 z ul. Ciołkowskiego,
- ✠ Anna Buszke lat 90 z ul. Meissnera,
- ✠ Krzysztof Szala lat 56 z ul. Leszczyńskich.



### **Maj 2017 r.**

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Nabożeństwo majowe w tygodniu godz. 18.00, w niedziele godz. 18.30.

**3 maja** – Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Msze święte jak w niedziele.

**7 maja** – uroczystość I Komunii św. Msza św. o godz. 10.00 w górnym kościele, pozostałe Msze św. dolnym kościele.

**10 maja** – godz. 18.00 – sakramentu Bierzmowania udzieli ks. biskup Zbigniew Zieliński.

**28 maja** – godz. 19.00 – 45 lecie kapłaństwa ks. Waldemara i kolegów kursowych.

**11 czerwiec** godz. 10.30 – Msza św. w intencji małżonków obchodzących 40, 45, 50, 55, 60 lecie małżeństwa. Prosimy o zgłoszenia w kancelarii lub zakrystii.

Proboszcz – ks. prałat **Kazimierz Wojciechowski**

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.

Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

**Adres parafii:** Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** [opatrznosc@diecezjagdansk.pl](mailto:opatrznosc@diecezjagdansk.pl) <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.